

Andrzej Osęka  
Historyk sztuki  
Członek Rady Programowej  
Otwartej Rzeczypospolitej

### Antysemickie rysunki Cezarego Krysztopy

Rysunki Cezarego Krysztopy zamieszczane przez Tygodnik DoRzeczy są antysemickie w sposób uporczywy, obsesyjny. Nie tak, jak robił to nazistowski Der Stuermer – przedstawiając Żyda jako stwór upiorny, zagrożenie żydowskie jako horror. Krysztopa dowcipkuje, pozoruje zabawę w antysemityzm, stosuje kreskę cienką i lekką. Stara się obrócić antysemityzm w żart. Ale antysemickie wątki, insynuacje, mity i kłamstwa wciąż powracają.

Żyd u Krysztopy to nie stuermerowski osobnik z ogromnym zakrzywionym nosem, tłustymi wargami, lecz dość anonimowy facet w kapeluszu. Że to Żyd – poznajemy jednak po tym, jak lubi pieniądze, jak w „maszynce do wytwarzania sztucznego antysemityzmu” przerabia, kręcąc korbką, kłamstwa na dolary.

Albo kiedy umawia się z podobnym typem w kapeluszu by truć – tym razem nie radioaktywnym polonem, lecz „Polinem”. A „Polin” – to Muzeum Historii Żydów Polskich. Krysztopa mówi, że trujące.

Rysownik pokazuje, jak izraelskie wycieczki do Auschwitz „żywią się wyłącznie przywiezionymi z Izraela kanapkami z antypolonizmem”. Autora nie krępuje to, że tłem dla swych kpinek czyni obóz zagłady. Jakby tego obozu w ogóle nie było.

W serii dowcipów rysunkowych o nieistniejącym antysemityzmie i rzeczywistym antypolonizmie uwagę zwraca coś, co Krysztopa zatytułował „#Polish Holocaust”. Ma to być odpowiedź na nieprzychylny Polakom spot, który przez jakiś czas chodził w amerykańskim Internecie. Tutaj musimy się jednak odnieść nie do filmiku zza oceanu, lecz do tego, co widzimy: żołnierz hitlerowski i żołnierz sowiecki strzelają w tył głowy klęczącego człowieka z białoczerwoną opaską. Pięcioramienna gwiazda sowiecka na szynelu mordercy zmienia się w sześćoramienną, czyli w Gwiazdę Dawida.

Mówi się więc wyraźnie: sowiecka zbrodnia na Polaku jest w istocie zbrodnią żydowską.

Sam rysunek - to antysemicki banał. Że w Katyniu i wszelkich komunistycznych kazamatkach strzelali do Polaków Żydzi - słyszeliśmy setki razy. Mimo że od dwudziestu lat wiadomo jak nazywali się i jak wyglądali wykonawcy tej egzekucji na jeńcach. Szerokie, słowiańskie oblicze najsprawniejszego enkawudzisty w Katyniu, Wasilija Błochina, dobrze znamy z gazet.

Rysownik kłamie więc i nie wie – albo nie chce wiedzieć – kiedy Gwiazdy Dawida naprawdę stawały się nie żółte, nie niebieskie, lecz czerwone: tylko wtedy, gdy hitlerowcy wycinali je na czołach lub piersiach żywych Żydów.

Zachowały się zdjęcia.